

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłat kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterdzielną kolumny. Listy do redakcyi i ekspedycyi winny być frankowane.

№ 69.

Piątek 23 marca 1860.

№ 69.

Poznań, 22 marca. Wedle wykazów statystycznych bardzo przeważna większość mieszkańców Górnego Szląska, złożona z Polaków, polskim tylko mówi językiem. Wyszło to już jakoś z pamięci, a są tacy, którzy widoczny wstręt okazują, gdy materyą tę kto poruszy. Przytoczyliśmy przed niedawnym czasem odezwę pana Koschützkiego, którą Kreisblatt [Bytomski] ogłosił się wzbraniał. Kiedy zatem z największym oporem walczyć przychodzi, ilekroć w obronie najświętszych praw języka wystąpić zmusza konieczność, obowiązkiem nakazana, nie dziw jeśli zbyt trudno głos prawdy wśród niechęci powszechnej przenika. A jednak tu i owdzie głos ten przebija, jak tego świeży przytaczamy przykład wzięty z sporu, który się toczył w Gazecie Wrocławskiej.

Niejaki pan Solger powziął zamiar wykazać, że użycie języka polskiego jako wykładowego w szkołach górnośląskich ucześnieczanych przez polskie dzieci, tamuje postęp oświaty. „Polski język”, powiada pan Solger, „tak kaleczony jak go używają na Górnym Szląsku, jest ubogi, zwłaszcza w oznaczeniu pojęć, i nadzwyczaj utrudnia nauczycielowi katechizowanie. Zaledwie jest podobną za pomocą tego języka dzieciom podać skazówki do poprawnego myślenia, i do rozwoju pojęć najprostszyc.” Zaiste, odpowiadają Górnoszlązacy, nie zdarzyło nam się dotychczas usłyszeć o żadnym narzeczu świata cywilizowanego, za pomocą którego byłoby „prawie niepodobną nauczyć dzieci myśleć poprawnie.” Zdanie p. Solgera objawione o górnoszląskim narzeczu każe nam wątpić, czyli on w istocie narzeczu to zna dokładnie. Aż nie wie pan Solger, że duchowieństwo Górnoszląskie miewa polskie kazania? Albo może jemu się zdaje, że do kazania żadnych albo bardzo mało pojęć potrzeba oznaczyć? Czyliż niewie p. Solger, że Górnoszlązcy wieśniacy posiadają książki? Albo sądzi on może, iżby w tych książkach myśli jasno (nie były wyłożone? Pan Solger w ogóle nie pojmuje potrzeby nauczania za pomocą ojczystego języka. Powiada, że „o zachowaniu narodowości polskiej na Górnym Szląsku, gdzie ludność jest mieszana, już nie może być mowy, albowiem polsko-narodowy charakter tej ludności już dawno zaginął.” Zaprawdę, za Niemca Górnoszlązaka mówiący po polsku uważać się nie może, i zaiste nawet p. Solger za takiego go nie poczyta: Górnoszlązak jest i będzie Polakiem. Zatem narodowy polski charakter w nim nie zaginął. Oczywiście p. Solger mieszaja pojęcia łączności politycznej a narodowej. Słusznie twierdzi znaczna część duchowieństwa górnoszląskiego, że dzieci ani po polsku ani po niemiecku niczego porządnie się nie nauczą, jeśli ich ucą obojga języków, i tak samo jest prawdą; że wtedy dzieci wola się uczyć po polsku. Oczywiście p. Solger bardzo korzystne o nauczycielu ma wyobrażenie; jeśli sądzi, że pięcioletni syn polskiego wieśniaka w przedziale lat dziewięciu może się dokładnie nauczyć po niemiecku. Czyliż nie wie p. Solger, że z pomiędzy uczniów gimnazjalnych pomimo pracy wybornych nauczycieli po latach dziewięciu tylko mało który języka łacińskiego dokładnie się nauczył? Mały pięcioletni Polak natomiast, nieswiadomy jak są chłopięta, ma w tym przeciągu czasu po niemiecku dokładnie się nauczyć? Obok tego ma się nauczyć czytać, pisać, zachować, i główne prawdy religii mają mu być podane za pomocą obcego języka. Nadto młody Polaczek w domu tylko po polsku mówić może. Natomiast mocno przekonani jesteśmy, że propozycja p. Solgera Górnoszlązakowi żadnej przyniesie nie może korzyści, ale owszem że przez nią nabycie wiadomości elementarnych stanie się „zaledwie podobnym.” I takie to powody zapewne skłoniły wielu duchownych do ujęcia się za polskim językiem. A ponieważ właśnie duchowni za tym językiem się ujęli, byłby żąd p. Solger powinien wziąć pochop do sprawdzenia dokładniejszego własnego zapamiętania się na tę kwestionowaną Górnego Szląska, która lud zna najlepiej i do której lud ma najwięcej zaufania. Temu ani p. Solger ani nikt inny nie będzie śmiało zaprzeczyć. Cóż powiedzieć na porównanie którym pan Solger rzecz swoje zamyka? Powiada on że żywił polski jest to coś naksztalt niewoli Helotów, i że z tej nie-

woli wyzwala go niemieczyzna, przekształcając Helotów niewolnych na wolnych Spartańczyków. Powiada że ten helotyzm mnoży się zbiegami z Królestwa Polskiego. I ci to biedacy wedle jego mniemania są w stanie niweczyć „zbawcze” usiłowania urzędników niemieckich! Czyliż może i księża nad tem pracują aby „helotyzm” się utrwalił, kiedy żądają aby język ojczysty jako wykładowy w szkołach był zachowany? Znamy dobrze duchowieństwo górnoszląskie i dokładniemy się przekonani, że ono nietylko bacznie strzeże życia religijnego ludu, ale wszędzie gdzie tego zachodzi potrzeba, radą i uczynkiem jako wierny przyjaciel stoi obok Górnoszlązaka.

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana zatwierdzić dopełnione przez akademią umiejętności w Berlinie wybory tajnego radcy rejencyjnego dr. Justusa Olshausena, tajnego radcy sprawiedliwości prof. dr. Adolfa Rudorfa i nauczyciela gimnazjalnego prof. dr. Adolfa Kirchhoffa w Berlinie, na czynnych członków rzeczonyj akademii.

Berlin, 21 marca. Izba panów wybrała w zeszłym tygodniu komisją do sprawowania z ustawy o zniesieniu tak zwanego prawa lichwiarskiego, która w izbie poselskiej przyjęta została. Komisya ta rozpoczęła dnia 19 b. m. pracę swą i składa się z panów Uhdena jako przewodniczącego, Frankenberga jako zastępcy tegoż, Groddecka jako trzymającego pióro, Arnima, Wedella, Küstera, bar. Buddenbrocka, hr. Voss-Bucha, Massowa, dr. Homeyera, Belowa, hr. Dohna, Winterfelda i bar. Gaffrona.

— Komisya wysadzona w izbie poselskiej do obrad nad projektem do ustawy dotyczącej ustanowienia stałych okręgów wyborczych, ukończyła już sprawozdanie swoje. W wywodzie swym przychyła się komisya ta wszędzie do zasad, jakie przewodniczyły rządowi w układaniu zamierzonej ustawy. Mianowicie uznaje ona jednogłośnie potrzebę urządzenia stałych okręgów wyborczych w drodze prawodawczej, i przyznaje, że takowe najwłaściwiej do liczby ludności zastosowane być powinny. Zgadza się dalej komisya na to, ażeby kilka powiatów połączyć w jeden okręg wyborczy, i ażeby w każdym stósownie do liczby ludności kilku deputowanych było wybieranych. Miasta jednakże większe, mające więcej niż 50,000 mieszkańców, powinny tworzyć osobne udzielne okręgi wyborcze. Za podstawę do przeprowadzenia zamierzonej ustawy służyć ma obliczenie ludności dokonane w r. 1858, nie zaś z r. 1849 jak to rząd proponuje, w skutek czego liczba deputowanych zastosowaną być powinna w każdym obwodzie rejencyjnym do liczby ludności tegoż, wykazanej w r. 1858. W myśl propozycji tej wnosi komisya, ażeby obwody rejencyjne legnicki, mindenski, koblencki i poznański utraciły każdy po jednym deputowanym, a natomiast obwody rejencyjne koźliński, arensberski, pozyskały każdy po jednym, a düsseldorfski dwóch deputowanych.

Chełmno, 18 marca. Numer 19 Nadwiślanina wraz z Czwartym pisanem do ludu, zabrany przez policją tutejszą na rozkaz instygatora, znów ekspedycyji zwrócony został. Opinia instygatora król. brzmi, że artykuł zaczepiony nie przekracza granic prawnych i w niczem się nie sprzeciwia prawu karnemu.

— **JMks.** biskup chełmiński zażądał był od magistratu chełmińskiego zwrotu fundusów dawniej akademii chełmińskiej, jako fundacyi katolickiej, pierwotnie na katolickie cele przeznaczonyj i niegdyś przez dyccezalną władzę zarządzanej. Nadwiślanin w taki sposób o tem podaje wiadomość: „Sprawa ta rozmaite już przeszła koleje i jeszcze za życia biskupa Sedlaka toczyła się w trzech sądowych instancjach, teraz zaś poruszona na nowo w skutek wyraźniejszego określenia ustaw i praw kościoła, wzięła pomyślniejszy dla władzy dyccezalnej obrot. Rejencyja proponowała kompromis, na który miasto przystać nie chciało, a pragnąc sprawę wprowadzić na drogę sądową, skarżyło biskupa w procesie dyfamacyjnym, wnosząc, aby biskupowi nałożono podniesienie skargi o domniemywane swe pretensye w przeciągu 6 miesięcy, a gdyby tego nie uczynił, wieczne mu nakazano milczenie. W przeszłą środę (5go

marca) toczyła się ta sprawa przed sądem powiatowym w Starogardzie. Ze strony miasta występował kamelarz, ze strony biskupa syndyk. Sąd wysłuchawszy wniosku i krótkiej a treściwej obrony zawyrokował według twierdzenia obrońcy i miasto całkiem a całkiem ze skargą oddalił, wypowiadając w powodach wyroku, że rozporządzenia władz administracyjnych co do praw własności nie mogą mieć waloru, a na takim fundamencie miasto swą posesyą opiera. Sprawa ta jest rzeczą wielkiej wagi, tak co do zasady, jak też i co do obiektu, który w skardze na 60,000 tal. podano. Władza dyccezalna tak bogata kiedyś, a uboga dzisiaj, u nas zyskałaby wielki fundusz na kościelne a raczej katolickie wychowawcze cele. Egzystencya wyższej szkoły miejskiej u nas ulega przez to niemałej wątpliwości.”

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 17 marca. Podajemy wyjątek z listu przysłanego do Gazety Warszawskiej z Kalisza, o zawiązującym się Domu zleceń rolników:

„Chcę mówić o Domu zleceń rolników, w Kaliszu, który nakoniec, z takim upragnieniem przez okolicę naszą oczekiwany, otrzymał potwierdzenie; dobroczynną tę instytucyą zawdzięczamy staraniom i zabiegom panów: Romana Radolińskiego, Józefa Jabłkowskiego i Antoniego Skupińskiego, którzy wyłożeniem kapitału i daniem firmy projekt ten urzeczywistnili. Kantor otwartym jeszcze nie został, co wkrótce jednak nastąpi, dobroczynne więc jego skutki niezadługo cała okolica poczuje. Gdy otwarcie nastąpi, obszerniejszego o tem objaśnienia warunków zamieścić nie omieszkać. Dziś tylko organizatorom publiczne składam podziękowanie.”

ROSYA.

Petersburg, 10 marca. Minister spraw zewnętrznych, książę Górczaków, niebezpiecznie zasłabł, ale już powraca do zdrowia. Obawiano się aby ze śmiercią księcia Górczakowa stronnictwo Adlerbergów, zwane przez jednych stronnictwem niemieckim, przez drugich stronnictwem dawnego systemu, jeszcze większej nie wzięło przewagi.

— Jeszcze w lecie r. z. zgromadzili się w Petersburgu delegowani komitetów szlacheckich wielkorozyjskich, którzy wprost i bezpośrednio głównemu komitetowi i będącej przy nim redakcyi komisyjnej projektu swych komitetów przedstawiać mieli. Znane spory tych delegowanych z komisją redakcyjną przy komitecie głównym i jej prezesem generałem Rostowcowem, o to, iż delegowani chcieli ukonstytuować się w jedno ciało i obradować razem nad ułożeniem jednego stanowczego projektu z owych przez siebie przywiezionych projektów gubernialnych, a zarazem nad sprawami mającemi związek z kwestyą włościańską, na co rząd zezwolić nie chciał, obawiając się, aby ztąd nie utworzył się rodzaj sejmu i nie przetrzymała zwolna forma rządu w konstytucyjną.

Teraz przybyli do Petersburga delegowani komitetów z prowincyi zabranych polskich, to jest komitetów wileńskiego, kowieńskiego, grodzieńskiego, mińskiego, wołyńskiego, podolskiego, kijowskiego. Wprawdzie szlachta polska tych prowincyi najprzód zażądała poprawy bytu włościan, dając przykład Rosyi, najprzód ukonstytuowała się w komitety, które przed wszystkimi innymi ukończyły swe projekta. Jednak gdy z gubernii wielko-rosyjskich projekta wprost do Petersburga powieźli delegowani komitetów z prowincyi zabranych czyli zachodnich, z którymi rząd zawsze wyjątkowo postępuje i które jakby w wiecznym stanie oblężenia podlegają wojennym jenerał-gubernatorom wileńskiemu i kijowskiemu, nakazał rząd oddzielnym reskrypsem przesłać projekta do komisji centralnych wileńskiej i kijowskiej, a dopiero po roztrząśnieniu projektów przez komisye te pod przewodnictwem jenerał-gubernatorów obradujące, przedstawić je komitetowi głównemu w Petersburgu. Dla tego to delegowani komitetów z prowincyi zabranych później do Petersburga przybyli. Prócz nich przybyli także podobno delegowani z tych kilku gubernii rosyjskich, w których najpóźniej komitety utworzyły się i projekta wypracowały.

Cesarz Aleksander zaprosiwszy delegowanych do pałacu Zimowego w d. 8 marca, przemówił do nich w następujący sposób:

„Panowie! Przedewszystkiem powtórzę podziękowanie moje szlachcie z trzech gubernii litewskich, iż w tej wielkiej sprawie pierwsza dała przykład i nas wszystkich wezwała do wspólnego a wielkiego dzieła. Wszystkim zaś wam, panowie, powtórzę to, co już gubernialni naczelnicy szlachty słyszeli odemnie.

„Wiadomo wam, jak ta święta sprawa bliska jest mojemu sercu, i jestem przekonany, że dla was także jest ona święta. Mam na oku dwa cele, a raczej, lepiej mówiąc, jeden: dobro państwa. Pewny jestem, że to samo jest waszym celem. Zyczę sobie, aby poprawa bytu włościan była nie czczym frazesem, lecz spełnionym czynem; zyczę sobie również, aby ta wielka przemiana odbyła się bez wstrząśnień. Bez pewnych ofiar z waszej strony jest niepodobna to spełnić. Pragnę jednak, aby ofiary te ze strony szlachty były, o ile możności, jak najmniejsze i jak najmniej dotkliwe.

„Dla prac waszych wydana została instrukcja, według której spełniście pierwsze wasze zadanie. Odpowiedzieliście na przedstawione wam pytania. Jeżeli widzicie potrzebę dodać wasze uwagi, możecie to uczynić w oddzielnych memoriałach, memoriałach na które będzie zwrócona uwaga i które będą wam przedłożone. Pracujcie jednomyślnie nad powszechnym dobrem.

„Wiadomo nam, iż puszczono w obieg niedorzeczne pogłoski, które może i do was doszły. Głoszą, iż przestaliśmy ufać szlachcie. Jest to kłamstwo i oszczerstwo. Nie zważajcie na nie i pokładajcie wiarę w nasze słowo. Już na początku tej sprawy dowiedziałem ile ufam szlachcie, a gdy teraz do was się zwracam, spodziewam się, że odpowiecie memu oczekiwaniu. Minister sprawiedliwości, hr. Panin, którego w miejsce zmarłego generał-adjutanta Rostowcowa mianowałem prezesem komisji redakcyjnej, zna moje myśli i zamiary w tej sprawie. Przedstawi wam je szczegółowo. Musimy się, panowie, nawzajem wspierać i razem w imię boże pracować.“

Następnie cesarz zwrócił się do ministra Panina rzekł: „Przedstawiam wam waszych współpracowników i przekonany jestem, iż sumiennie razem pracować będziecie. Proszę was, panowie, abyście tę sprawę dobrze rozwiązali i do stanowczych doprowadzili ją rezultatów. Lecz winna być ona gorliwie i ściśle przeprowadzona a nie na dalekie czasy odroczone. Bądźcie zdrowi panowie, niechaj Bóg uczyni pomyślności waszemu dziełu.“

Cel tej przemowy, powiada Czas, widoczny. Cesarz po przypomnieniu zasługi szlachty polskiej na Litwie, iż zawezwała wszystkich do poprawienia bytu włościan, po powtórzeniu w krótszych słowach tego co mówił przed paru laty do szlachty w Moskwie, a w jesieni r. p. do delegowanych z komitetów gubernii wielkorosyjskich, wskazuje następnie w jaki sposób delegowani komitetów mają swe uwagi przedstawiać (w memoriałach) i wskazuje jakie będą ich stosunki z komisją redakcyjną. To jest główny cel przemowy; przez to chciano zapobiedz powtórzeniu się owych sporów, jakie przez całą jesień toczyły się między delegowanymi komitetów a komisją, gdy delegowani żądali ukonstytuować się w jedno ciało obradujące, chcąc zarazem, aby rezultat tych obrad komisja redakcyjna tylko redagowała. Wiedzą czytelnicy w jaki sposób rząd odparł to żądanie szlachty wielkorosyjskiej, dążące do odtworzenia soboru ziemskiego czyli Dumy ruskiej, to jest pewnego rodzaju sejmu; kazał w końcu delegowanym wyjechać z Petersburga, a minister spraw wewnętrznych, Łanskoj, wydał okólnik wzbraniający komitetom naradzać się dalej w sprawie włościańskiej, co spowodowało, jak wiemy, spór z szlachtą twerską i oskarżenie jej marszałka Unkowskiego. Ztąd powstały wieści do których stosuje się ów ustęp przemowy o niedorzecznych pogłoskach.

— W rozwoju spraw wewnętrznych rosyjskich, pisze Czas, coraz widoczniejszemu jest zatrzymanie się lub zwrot. Nawet korespondent ultra konserwatorskiej Neue Preus. Ztg. donosił, iż rząd rosyjski, jakkolwiek po wstąpieniu na tron cesarza Aleksandra sam chwycił inicjatywę w rozwoju niektórych spraw wewnętrznych, przerażony jednak nagłym ich postępem, poruszeniem wszystkich kwestyi, powszechnym ruchem umysłów, zatrzymał się, zaczął się wahać w swych krokach, następnie postęp hamować a nawet cofać i w tył się zwracać. Czy przez to jeszcze silniej nie popchnie wszystkiego naprzód? to inne pytanie. O tym zwrocie rządu rosyjskiego w sprawach wewnętrznych mówią zgodnic wszyscy korespondenci, nazywając go tylko różnie według swego stanowiska: wahaniami się, zatrzymaniem, oporem, cofaniem się w tył. Cokolwiek bądź, ten zwrot coraz mocniej czuć się daje. Ludzie dawnego systemu, lu-

dzie oporu, bezwładności lub wstecznego zwrotu odzyskują część swojego wpływu na ster rządu, a z każdym dniem widoczniejsze są skutki jakie sprawiają jedni swym biernym oporem i bezwładnością, drudzy swym czynnym parciem wstecz i przedstawieniami w tym duchu czynionymi. Sprawa włościańska zatrzymała się w biegu ze śmiercią generała Rostowcowa i objęciem jej steru przez ministra sprawiedliwości Panina, człowieka wzrosłego w systemie dawnego rządu. Choroba ks. Aleksandra Gorczakowa ministra spraw zagranicznych daje także szersze pole wpływów ludzi zwrotu. Przedstawiający niebezpieczeństwa grożące państwu i społeczności z większej swobody druku i opinii publicznej, a szczególnie z większej swobody dziennikarstwa, wzięli górę, a dla powstrzymania coraz silniejszego dążenia do wolności słowa pisanego, zreformowano cenzurę. Dość powiedzieć, że w skutek tej reformy upadło już kilkanaście pism rosyjskich. Celem tej reformy było scentralizowanie władz cenzuralnych, aby dać im więcej siły i jeden kierunek. Radykalna reorganizacja sądownictwa, z zaprowadzeniem postępowania sądowego ustnego i jawnego, sądów przysięgłych, za którą to reformą opinia publiczna w Rosji tak silnie i powszechnie przemawia, i którą nawet rząd z początku gorliwie się zajął, wstrzymaną czy odłożoną została, znajdując silniejszy opór w ministrze sprawiedliwości Paninie, który stanowisko swe w ostatnich czasach wzmocnił. Jednak rozwój tych ważnych spraw wewnętrznych, jakkolwiek zwolniony, zawieszony czy wstrzymany w wykonaniu przez rząd, postępuje jednak dalej w umysłach Rosyan i w opinii publicznej. Właśnie na zgromadzeniach szlachty odbywających się po guberniach dla wyboru marszałków i urzędników szlacheckich, przedstawiono różne żądania reform. Szlachta w gubernii orłowskiej żądała reformy sądownictwa, postępowania jawnego i ustnego, Zgromadzenie szlacheckie w Kiszeniewie w Bessarabii przedstawiło rządowi potrzebę urządzenia instytutów bankowych. Wszędzie przy wyborach starano się na marszałków wybierać ludzi niezależnych i z silnym charakterem. Na wielu zgromadzeniach obiegła owa prośba do cesarza podana jeszcze w r. z. przez sześciu delegowanych z komitetów szlacheckich, która nie zyskała żadnej odpowiedzi. W podaniu tym delegowani proszą: 1) O nadanie włościanom wolności i własności, przez wykupienie gruntów włościańskich od właścicieli, pod warunkiem jednak któreby nie przywiodły do upadku właścicieli. 2) O ustanowieniu komisji pośredniczącej czyli regulacyjnej, między rządem a rządzonymi, komisji powstałej z wyborów przez wszystkie stany wykonywanych. 3) O organizacji niezależnego sądownictwa, przez ustanowienie między innymi sądów cywilnych od administracji o zaprowadzenie postępowania sądowego ustnego i jawnego, odpowiedzialność władz administracyjnych przed sądem. 4) O rozszerzeniu wolności druku i w ogóle jawności, aby można nadużycia popełnione przez władze ogłaszać i wyświecać.

FRANCYA.

Paryż, 19 marca. Drugi akt dramatu włoskiego bliski swego końca; podług doniesień telegraficznych, które odbieramy z Turynu, przyjmował wczoraj król Wiktor Emanuel na uroczystym posłuchaniu, otoczony członkami wszystkich głównych dykasteryi państwa, dyktatora Fariniego, który składał w jego ręce wypadek głosowania ludności Parmy, Modeny i Legacyi. Król odpowiedział, iż urzeczywistni życzenia tych krajów i przyłączy nie tylko obadwa księstwa, ale i cztery Legacye, które się samowolnie od Państwa Kościelnego oderwały, do dawniejszych swoich posiadłości, wszakże przy tem oświadczył, że uszucia jego religijne względem osoby papieża w niczem się nie zmniejszyły, że gotów jest owszem bronić niepodległości jego, przyczynić się do świetności jego dworu i złożyć hołd jego zwierzchnictwu. Zdając sprawę z tej uroczystości zamieszcza przy tym Gazeta Urzędowa turyńska dekret królewski powołujący na dzień 25 marca okręgi wyborcze przyłączonych krajów, w celu wybrania deputowanych do parlamentu sardyńskiego. Za dni kilka odbędzie się też sama uroczystość z powodu przyłączenia Toskanii, której zresztą, podług tego cośmy już wczoraj powiedzieli, król pozostawi odrębną administracją i nada jej namiestnika cywilnego i wojskowego, w osobie księcia Carignan, mającego rezydować w Florencji. Prawa tokańskie dopóty w kraju utrzymane zostaną, dopóki nowy kodeks, nad którym już od niejakiego czasu pracują tak ze starych jako i z nowych posiadłości wybrani ludzie zaufania, dla całej monarchii ogłoszonym nie zostanie; ale deputowani tokańscy już od kwietnia począwszy zasiadać będą w parlamencie sardyńskim. To co zaszło w Legacyach zrobiło naturalnie niezmiernie wrażenie w Rzymie, gdzie podług niektórych doniesień ogłoszenie kłytwy papieskiej niebawem ma nastąpić; wszakże w kilku

dziennikach pojawiają się teraz wieści, jakoby papież uwzględniając naglące rady cesarza Napoleona, jako też występowanie duchowieństwa w Sardynii, księstwach i legacyach osądził za dobre i pożyteczne wstrzymać w ostatniej chwili stanowczo nieprzyjazne kroki względem Piemontu. Czytamy co do tego ciekawą korespondencją turyńską w dzisiejszym Constitutionnelu; korespondent opowiada o nadejściu drugiego monitorium papieskiego do Turynu, mającego formę prywatnego listu do króla Wiktora Emanuela, w którym mu Ojciec św. oświadcza, że wszelkie stosunki między stolicą apostolską a rodziną królewską są zerwane, ponieważ król sam czuć powinien, że pogwałcił wszelkie prawa kościoła, i że już przez to jest wyklętym de jure jeśli nie de facto; że jednak papież rozważy należycie interes kościoła powszechnego i katolickich mieszkańców Piemontu nim dalsze, surowsze jeszcze kroki przedsięwzię. Dodać nam jednak wypada, że te doniesienia korespondenta potrzebują jeszcze potwierdzenia. Rząd francuski jeśli nie zatwierdzi, to przynajmniej przestanie się już sprzeciwiać temu co się stało i co się dzieje we Włoszech środkowych; wojsko jego Lombardyi nieopuszczy, aby z jednej strony bronić w razie potrzeby Piemontu, z drugiej zaś wstrzymać jego zbyt zapały, który mógłby wkrótce nowe zawikłanie we Włoszech spowodować. Austria wprawdzie teraz nie myśli o zaprzęgnięciu ministerstwa w Wiedniu posłowi francuskiemu, ale mu zarazem najuroczyściej zapowiedział, skazując się na intrygi i agitacye Piemontu, że rząd austriacki Wenecyi bronić będzie wszelkimi środkami i do ostatku ostateczności. Co do przyłączenia Sabaudyi do Francji, nie wyrzekł jeszcze gabinet wiedeński stanowczego zdania, co zapewne dopiero nastąpi w odpowiedzi na dotyczącą i w tych dniach przesłaną notę Thouvenela. Zdaje się jednak, że mu rzecz ta jest w ogóle obojętna, a nawet może z pewnym zadowoleniem przyjmuje niejaki uszczuplenie zniechęconego Piemontu. Obiegały wprawdzie przeciwnie sobie wieści, z których jedne głosiły, że Austria opierając się na odezwie szwajcarskiej, protestowała także przeciw wcieleniu Sabaudyi, drugie zaś donosiły o pomyślnej odpowiedzi gabinetu wiedeńskiego na notę ministra Thouvenela, ale wszystko to jest dotychczas jeszcze nieuzasadnione. Przebywa tu w Paryżu około 30 znakomitych mieszkańców z rozmaitych stron Sabaudyi, którzy tu przyjechali, aby przyspieszyć przyłączenie swego kraju, ale tak w Sabaudyi jako i w hrabstwie liczba przeciwników Francji dość znaczna. W Nizy przyszło nawet ostatnimi dniami do otwartej bójkki między obydwojma stronnictwami, a podobne wypadki tém łatwiej się tam wydarzać mogą, że władze sardyńskie całkiem obojętne i biernie sobie postępują, wiedząc o bliskim swoim ustąpieniu. Słychać było także dzisiaj, że Szwajcary nie przestanie na dyplomatycznej protestacyi, lecz zamysła owe zneutralizowane okręgi wojskiem obsadzić; myśl tę miało podobno kilku członków rady związkowej, aby tym śmiałym krokiem zmusić Europę do stanowczego wystąpienia na korzyść Szwajcaryi, ale nie podpada wątpliwości, że zamiary te skończą się na zachętkach. Równie bezskuteczną będzie naturalnie deputacya, którą stronnictwo włoskie wysłało z Nizy do Turynu, z prośbą, aby Nizza, jeśli przy Sardynii pozostać nie może, zamienioną została na wolne miasto. Ale trudno sobie wystawić do jak wysokiego stopnia sprawa sabaudzka rozdrażniła umysły w Anglii; papiery znacznie spadły na giełdzie, a wszystkie dzienniki londyńskie powstają zapalczyste, wie przeciw ambicyi napoleońskiej, biorąc osobliwie interes Szwajcaryi w obronę i wyrzucając cierpkim rządowi francuskiemu, że ani myśli zważać na wola ludu sabaudzkiego. Wprawdzie antyfrancuska agitacya w Anglii nie pociągnie za sobą wojny, której ten den dziennik angielski nie chce, ale koniecznym następstwem będzie wypętogowana nieufność, która obadwa państwa zmusi do nader uciążliwego zbrojnego pokoju. Najumiarkowańszym ze wszystkich jest Times, który ile możności omija tę sprawę i stara się uważyć publiczności zwrócić na stosunki wewnętrzne, a ministerjalny Morning Post sili się jak można do aby powszechne wzburzenie umysłów uspokoić; już wczoraj wspomnieliśmy o nowej kombinacyi, którą w tym celu wymyślił; powiada bowiem, że Sardynia odstąpi wprawdzie Francuzom Sabaudyą i Nizze, skoro to przyjdzie do skutku, niebawem rząd francuski poda pod głosowanie ludności dwa pytania: czy chce należeć do Francji, czy też utworzyć państwo odrębne; jeśli wola ludu ku drugiemu się przechyli, Sabaudya będzie niepodległą; jeśli zaś ku pierwszemu, natenczas Francya zasięgnie rady mocarstw, a w razie nieprzychylniej ich odpowiedzi wypuści Sabaudyą z rąk swoich. Jest to istny romans polityczny, któremu redakcyja Morning Posta najpierwszemu zapewne wiary nie daje. Stosunek Francji do Anglii tém bardziej jest naprzężonym i niepewnym, że w

ministerstwo angielskiem wyraża zachodzi roz-
 onie: lord Palmerston przychylnym jest dla za-
 rów cesarza Napoleona, gdy tymczasem lord Russell
 znać znacznie wpływowi pruskiemu od dawna Fran-
 nieprzyjaznemu. — Potwierdza się wprawdzie, że
 kadra francuska opuszcza przystań pod Algesiras,
 nie wiadomo jeszcze dokąd kontradmirał Jehenne,
 nią dowodzi, udać się ma; powszechnie sądzą,
 popłynię do Neapolu.

ANGLIA.

Londyn, 19 marca. Podczas dzisiejszego posiedze-
 nia izby niższej przyniósł szambelan lord Castlerosse
 powiedz królowej na adres dziękczynny. JKMość
 się z potwierdzenia przez parlament traktatu
 andowego, który posłuży do wzmocnienia przy-
 cielskich stosunków z Francją. Kinglake oświad-
 czył, iż otrzymał na drodze telegraficznej wiadomość,
 municypalność w Nizy głośniała za pozostawie-
 niem Nizy przy Sardynii, lub za utworzeniem w ra-
 koniecnym osobnego państwa. Wotum to prze-
 one zostało rządowi w Turynie przez deputacyę.
 Kinglake wyraził życzenie, żeby rząd angielski ko-
 stał z tego wotum przy odpowiedzi na depeszę
 rouvenela. Russell odrzekł p. Kinglake, że rząd nie
 brał od Szwajcaryi dotychczas żadnej noty, i że
 ekuje do znanego umiarkowania téj izby, aby rząd
 chęł się naradzić wolno nad odpowiedzią, jaką ma
 Thouvenelowi. Kwestya powyższa tyczy się in-
 zeresu europejskiego. Rząd usprawiedliwi się swego
 asu ze swego postępowania, dotąd potrzebne jest
 umiarkowanie.

WŁOCHY.

Wypadek powszechnego głosowania w Włoszech
 otępkowych z urzędowych dokumentów ogłoszony
 w Modenie zapisanych było osób do gło-
 wania uprawnionych 526,258; głosowało zaś 427,512;
 ych 426,006 dało głos za wcieleniem, 756 za oso-
 nym państwem; 750 kartek było nieważnych. Po-
 y depeszy z Florencyi z 16 marca, wypadek gło-
 wania w Toskanii był następujący: Ludność
 oskani wynosi 1,806,940; głosowało 386,445; z tych
 571 za wcieleniem do Piemontu: 14,925 za oso-
 krestwem; nieważnych głosów było 4949.
 czasie ogłoszenia téj świetnej większości za przy-
 zeniem do Sardynii, w Florencyi niewypowiedziany
 nował zapal; 101 razy wystrzelono z dział w cy-
 elach stolicy; na ulicach wszędzie powiewały cho-
 ewie sardyńskie i francuskie; wieczorem miasto
 ówicznie oświeconem. — W Parmie zapisa-
 do głosowania było 72,462; głosowało zaś
 947; z tych 53,782 za przyłączeniem do Sardynii,
 do osobnym królestwem. — W wszystkich kra-
 Włoch środkowych, z wyjątkiem Romani, gdzie
 kłapi groził księżom exkomuniką, duchowni znaj-
 wali się na czele wyborów. W Bononii ogłoszono
 marca rezultat głosowania w Romani; za wci-
 gowało 200,659; za osobnym królestwem
 283. — Depesza z Flo-
 z 16 marca donosi, iż rząd tymczasowy po-
 toskańskie kolegia wyborcze na 25 marca, w

celu wybrania deputowanych do parlamentu sardyń-
 skiego. Przed zebraniem się parlamentu oczekują w
 Florencyi przybycia króla Wiktora Emanuela, który
 księcia Carignan ma wprowadzić w urzędowanie jako
 gubernatora generalnego nowo przyłączonych krajów.
 Podług telegramu z Turynu z 18 marca pan Farini
 przybył do Turynu, aby przedłożyć królowi wypadek
 głosowania. W odpowiedzi swojej na przemowę Fa-
 riniego król oświadczył pomiędzy innymi, iż przyłą-
 czając Modenę, Parmę i Romanię do starych pro-
 wincyi, nie przestanie wszelako być z największym
 uszanowaniem dla naczelnika kościoła, niezależność
 jego szanować i do świętności dworu jego przychy-
 niać się będzie. — Gubernator miasta Chambéry,
 margrabia Orso Serra mianowany został senatorem.
 Rada miejska w Brescii ofiarowała rządowi milion,
 miasto Monza dwakroćtysięcy lirów.

Rzym, 10 marca. Książę Petrulla z Neapolu znaj-
 duje się tutaj od kilku dni. W krótko po przybyciu
 miał posłuchanie u Ojca św.; później częste rozmowy
 z kardynałem Antonelli. Zdaje się, iż zadaniem
 księcia Petrulli jest, aby się porozumieć z Rzymem
 i Austryją co do środków, jakie przeciw szerzącej
 się agitacyi politycznej w Państwie Kościelnem przed-
 sięwziąć należy. Za kilka dni książę powraca na
 stanowisko swoje poselskie w Wiedniu. — Onegdaj
 przybyło do Rzymu 25 wygnanych członków arysto-
 kracyi neapolitańskiej; policya tutejsza wszakże ani
 chwili w mieście pozostać im nie pozwoliła, w sku-
 tek czego wygnańcy udali się do Toskanii.

Podług doniesień z Wenecyi z 10 marca, nowy
 namiestnik odejmuje bezwzględnie posady urzędnikom
 podejrzanym o patryotyczne usposobienie; w ostat-
 nich dniach skasowano z tego powodu czterestu
 urzędników policyjnych i kilku urzędników pocztow-
 ych.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 22 marca. W powiatach człuchowskim,
 bytowskim i nowoszczeńskim głód i nędza po
 części w skutek nieurodzaju i suszy lat ostatnich,
 po części w skutek innych przyczyn, które tu pomi-
 jamy, doszły do tego stopnia, że już tyfus głodowy
 pojawiać się zaczyna. Aby najgwałtowniejszym po-
 trzeba dotkniętych klęską zaradzić, zawiązał się
 w Człuchowie komitet, który następującą ogłosił
 odezwę:

„Nieurodzaje ostatnich trzech lat ciężko spotkały
 powiat Człuchowski. Bieda i nędza osobiście w oko-
 licach kaszubskich i baldenburskich do powiatu na-
 leżących doszła stopnia nader opłakanego. Tysiące
 tamtejszych mieszkańców cierpi niedostatek potrzeb
 najkonieczniejszych, a głód straszny dręczy okropnie.
 Pomocy z robót w przyszłości się wykazujących, do-
 tychczas brak zupełnie. Aby więc zapobiedz smutnym
 skutkom z biedy téj wyniknąć grożącym, i aby oraz
 wypełnić powinność miłości bliźniego, udają się pod-
 pisani do wszystkich szlachetnych ojczyzny naszej
 przyjaciół ludu z prośbą, aby ile możności onym nie-
 szczęśliwym miłymi składkami przyjść w pomoc.
 Czém większa bieda, tém większym błogosławieństwem

prędką pomoc. Do odbierania składek każdy z podpi-
 sanych gotów. Spis zaś rachunku później się prześle.
 Thiede, dziekan. Riedel, dyrektor sądu powiatow-
 ego. Stinner, adwokat. Henning, pocztalter. Dr.
 Adler, fizyk powiatowy. Casten aptekarz. Romanow-
 ski podskarbi.“

Oświadczając gotowość naszą do przyjmowania
 składek, z których szczegółowy ogłosimy rachunek,
 gorącą zanosimy prośbę, ażeby czytelnicy nasi ze-
 chcieli przesyłać na ręce **Redakcyi Dziennika
 Poznańskiego**, Biuro pod nr. 4 na placu
 Wilhelmowskim, kwoty dla biednych mieszkańców
 pomienionych okolic, klęską tą dotkniętych prze-
 znaczone.

Poznań, 22 marca. Dziś z rana o godzinie 4tej umarł
 po krótkiej chorobie burmistrz i syndyk miasta Poznania, pan
 Guderian.

Wiadomości literackie.

Poznań, 21 marca. Jedną z ostatnich prelekcyi w Kole
 Towarzystwem czytał w obec licznej grona obojga płci pan
 dr. Antoni Mierzyński „O życiu Sebastjana Klonowicza“. Wdzi-
 czni byliśmy szanownemu prelegentowi, iż w tym wła-
 śnie czasie, w którym Towarzystwo przyjaciół nauk poznań-
 skie podjęło w myśl ks. Swickiego starania około uwiecznie-
 nia pamięci sławnego poety pomnikiem, mającym stanąć w
 mieście jego urodzenia, Sulmierzycach, we W. Ks. Poznań-
 skim, iż w tym właśnie czasie przypomniał istnienie jednego
 z najświetniejszych poetów wielkopolskich. Praca p. Mierzyń-
 skiego, która, jak myślę, niezadługo okaże się w druku,
 składa się z trzech części, z których pierwsza zawiera bio-
 grafiją, druga pogląd na pisma Klonowicza, trzecia wiadomości
 bibliograficzne. Prelegent odczytał pierwszą część swęj grun-
 townęj, sumiennęj, godnej polskiego filologa pracy. Jako źró-
 dła do licznych sprostowań i nowych spostrzeżeń posłużyły
 mu: pisma Starowolskiego, Wielewickiego i własne Klonow-
 wicza utwory. Nie mogąc w dzienniku politycznym podać
 krytycznego poglądu, stęszczamy sprostowania zrobione przez
 pana Mierzyńskiego. Podaje najprzód, że w dziewiątym roku
 życia był na Węgrzech, a w dziewiętnastym w czeskim Kro-
 mołowic, że następnie się udał do Krakowa. Zupełnie nowe
 jest twierdzenie, że z Krakowa przeniósł się do Lwowa, gdzie
 przez cztery lata przebywał, dalej że w roku 1580 udał się
 do Lublina, gdzie aż do końca życia pozostał. Około roku
 1586 został rajcą lubelskim, a przed rokiem 1600 bur-
 mistrzem, zaś obok tego był wójtem psarskim, a Psary należały
 do księży Benedyktynów, stąd pochodzi stosunek jego przy-
 jacielski do Benedyktynów sieciechowskich, a mianowicie do
 opata ich a biskupa kijowskiego, Wereszczyńskiego, którego
 niektóre pisma tłómaczył. Téj zażyłości z mnichami zawdzię-
 czamy „Flisa“, którego to utworu, jak twierdzi i dowodzi
 pan Mierzyński, 42 zwrotek jest podobionych.

W końcu wspomniał prelegent o rezultatach dotychza-
 sowych starań około pomnika, które najpomysłniejsze dla
 przedsięwziętego dzieła rokuja widoki; z uznaniem i chlubą
 dla uczniów gimnazjum leszczyńskiego wspomnieć tu należy,
 iż ci na wspomniony cel 30 talarów przez księdza Pampucha
 do komitetu odesłali. Kończąc nasze sprawozdanie, wynurzamy
 gorące życzenie, aby wykończenie i wydrukowanie całości nie
 poszło w odwołkę.

— W drugim zeszytzie lutowym Revue Contemporaine
 kończy się artykuł o Mickiewiczu przez pana Paul de St.
 Vincent, w którym głównie rozbiiera drugą część Dziadów,
 Konrada Wallenroda i pomniejsze utwory, podając wyjątki
 tłómaczone przez siebie lub przez panią Sand. Artykuł ten
 pełen czci i trafnych o poecie spostrzeżeń, wart aby na niego
 zwrócono uwagę.

Telegramy ostatnie.

Medyolan, 21 marca. Armia francuska rozpoczęła
 dziś swój odwrot do Francyi. Przez Suzę ma prze-
 chodzić 80 pułk liniowy, inny przez Nizę. (Br. Z.)

Obwieszczenie. [343]

Listy zastawne W. X. Poznańskiego
 Nr. 30/1756 Grabowo powiat Wrze-
 ński na 100 tal. wraz z kuponami od
 Jana 1856 do Bożego Nar. 1860.,
 87/4396 Przytoczna powiat Babi-
 ński na 25 tal. wraz z kuponami od
 Jana 1856 do św. Jana 1857
 3/2% Nr. 36/1082 Wargowo
 20 tal. wraz z kuponami od św. Jana do Bożego Nar.
 1858 r.

wedle podania gospodyni Cecylii Els-
 zaborowic w Zaborowie powiatu Babi-
 ńskiego przy pożarze ognia w domu
 31 października w nocy od 31 paździer-
 1 listopada 1856 r. się spaliły.
 Każdy, któryby w posiadaniu tych
 zastawnych znajdował się mógł,
 aby się do uzasadnienia
 pretensyi w terminie na dzień
 6 lipca 1860 przed południem o
 godz. 11

ur. Crousaz, radcą sądu powia-
 owego w izbie instrukcyjnej wyznaco-
 zgłosił, inaczéj bowiem całkowi-
 umorzenia wspomnionych listów
 oczekiwac może.

Poznań, dnia 10 grudnia 1859.
 Królewski Sąd powiatowy,
 wydział dla spraw cywilnych.

Sprzedż konieczna. [1526]

Królewski sąd powiatowy w Poznaniu,
 wydział dla spraw cywilnych.

Poznań, dnia 1 października 1859.
 Młyn wodny do Jana Litke i jego
 żony Karoliny z domu Wetzell należą-
 cy, pod nr. 41 w Głównie położony,
 nazwany Karlsbrunn, z gruntem na któ-
 rym stoi i który do niego należy, osza-
 cowany na 9166 tal. 9 fen. wedle tak-
 sy, mogącej być przejrzaną wraz z wy-
 kazem hipotecznym w registraturze, ma
 być dnia 8 czerwca 1860 przed połud-
 niem o godzinie 10 w miejscu zwykłym
 posiedzeń sądowych sprzedany.

Wierzyciele, którzy dla pretensyi re-
 alnej z księgi hipotecznej niewynikają-

céj zaspokojenia poszukują z sum sza-
 cunkowych, powinni się z pretensyami
 swemi do nas zgłosić.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele, jako
 to: spadkobiercy Maryi z Burchardtów
 owdowiałej Fliege, zapożyczają się ni-
 niejszym publicznie.

Sprzedż konieczna. [1530]

Sąd powiatowy w Srodzie.

Wydział pierwszy.

Folwark wieczysto-dzierżawny w Li-
 bartowie pod liczbą 1 położony, Igna-
 cemu Wielgoszewskiemu należący, osza-
 cowany na 9551 tal. 21 sgr. 11 fen.
 wedle taksy, mogącej być przejrzaną
 wraz z wykazem hipotecznym i warun-
 kami w registraturze, ma być dnia 1

czerwca 1860 przed południem o go-
 dzinie 11 w miejscu zwykłym posiedzeń
 sądowych sprzedany.

Wierzyciele, którzy dla pretensyi re-
 alnej z księgi hipotecznej nie okazują-
 cęj się zaspokojenia poszukują z ceny
 kupna, powinni się z takową do sądu
 zgłosić.

Sroda, dnia 31 października 1859.

W księgarni Żupańskiego jest do na-
 bycia rycina przedstawiająca portret
Jędrzeja Moraczewskiego
 z godłem:

Rozmiłowany w dziejach jakie kreśli,
 miłuje prawdę. Lelewel.

Cena na chińsk. pap. 9 złp. [467]



Berliński magazyn mód dla panów



J. JACOB z Berlina

narożnik ulicy Zamkowej i Fryderykowskiej nr. 3,

Skład gotowej eleganckiej garderoby męskiej podług najnowszych paryzkich modeli.

Zupełnie modne materye w najobfitszym wyborze na

porę wiosenną

nadeszły i wykonane zostaną tanio i dobrze pod sterem dokładnego podmiistrza.

[529]

J. Jacob z Berlina.

